

Keynesistowskie marzenie

Autor: **Murray N. Rothbard**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Marcin Zieliński**

Od półwiecza keynesiści żyją marzeniem. Długo marzyli o świecie bez złota, w którym mogliby bez ograniczeń wydawać i wydawać, wywoływać i wywoływać inflację, wybierać i wybierać. Mają świat, w którym rząd i banki centralne mogą swobodnie wywoływać inflację, nie cierpiąc z powodu ograniczeń narzucanych przez standard złota. Wciąż jednak narzekają na to, że choć rządy narodowe mogą swobodnie wywoływać inflację i drukować pieniądź, to ogranicza je możliwa deprecjacja ich waluty. Gdyby na przykład Włochy wyemitowały ogromne ilości lirów, to lir straciłby na wartości względem pozostałych walut, a Włosi doświadczyliby gwałtownego wzrostu cen importowanych dóbr i zagranicznych zasobów.

A zatem keynesiści marzą o świecie, w którym byłaby tylko jedna papierowa waluta dekretowa, której emisją zarządzałby Światowy Bank Centralny. Nie ma żadnego znaczenia to, jak *nazwiemy* tę nową jednostkę walutową: Keynes chciał nadać zaproponowanej przez siebie na konferencji w Bretton Woods w 1944 roku jednostce nazwę „bancor”, Harry Dexter White, który był wówczas negocjatorem z ramienia Departamentu Skarbu Stanów Zjednoczonych, opowiadał się za nazwą „unita”, a z kolei londyński tygodnik „The Economist” zasugerował, by nowy światowy pieniądź nazwać „feniksem”. Każdy pieniądź dekretowy, bez względu na nazwę, śmierdzi z daleka.

Choć Stany Zjednoczone i ich keynesistowscy doradcy zdominowali międzynarodowy porządek monetarny po II wojnie światowej, to nie udało się im zrealizować w pełni keynesistowskie celu — zbyt wielka była zawiść wśród suwerennych krajów i zbyt silne były pomiędzy nimi konflikty. Dlatego też keynesiści, choć byli temu niechętni, musieli zadowolić się prowizorycznym międzynarodowym standardem dolarowo-złotym z Bretton Woods z elastycznie stałymi kursami wymiany i bez Światowego Banku Centralnego na czele.

Ponieważ keynesiści są ludźmi zdeterminowanymi i mającymi wytyczony cel, to nie zaprzestawali prób. By zastąpić złoto w roli międzynarodowego pieniądza rezerwowego, wprowadzili specjalne prawa ciągnięcia, które jednak zakończyły się porażką. Prominentni keynesiści, jak Edward M. Bernstein z Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Robert Triffin z Uniwersytetu Yale przedstawili dobrze znane plany, które noszą ich imiona, jednak tych nie wprowadzono w życie.

Po upadku w 1971 roku systemu z Bretton Woods, uważanego przez prawie trzy dziesięciolecia za stabilny i wieczysty, keynesiści muszą znieść upokorzenia, jakimi są dla nich płynne kursy wymiany. Po objęciu w 1985 roku stanowiska sekretarza skarbu przez keynesistę Jamesa R. Bakera Stany Zjednoczone nie czuły się już zobowiązane do kontynuowania krótko przez nie realizowanej monetarystycznej polityki, która polegała na trzymaniu się z dala od rynku walutowego, i podjęły próbę zaprojektowania stopniowej transformacji międzynarodowego systemu monetarnego. Najpierw wielkie banki centralne miały podjąć skoordynowane działania w celu wprowadzenia stałych kursów wymiany. Cel ten został zrealizowany, początkowo potajemnie, a później otwarcie. Czołowe banki centralne obierały punkt lub strefę docelową na przykład dla dolara, a następnie kupując lub sprzedając dolary, manipulowały kursami wymiany tak, by pozostać w owej strefie. Ogromną trudność sprawiło im stwierdzenie, jaki cel powinny obrać, ponieważ faktycznie nie miały żadnej wiedzy na temat ustalania kursów poza tą dostarczaną przez rynek. Samo pojęcie sprawiedliwego kursu wymiany dolara jest równie bzdurne, jak idea „sprawiedliwej ceny” każdego innego dobra.

Pokusę dalszych niegodziwych działań da zapewne keynesistom powstanie w przyszłości Wspólnoty Europejskiej, którą planuje się powołać w 1992 roku. Keynesiści pod wodzą teraz już sekretarza stanu Jamesa Bakera zachęcali zjednoczoną Europę do przyjęcia wspólnej jednostki walutowej, którą miałyby emitować ogólnoeuropejski bank centralny. Oznaczałoby to nie tylko powstanie w Europie międzynarodowego rządu w sferze gospodarki. Z pewnością bankom centralnym Stanów Zjednoczonych i Japonii relatywnie łatwiej będzie koordynować działania z przyszłym Europejskim Bankiem Centralnym, a później bez większych kłopotów przystąpić do zrealizowania długo oczekiwanego celu, jakim jest powołanie Światowego Banku Centralnego i stworzenie światowej jednostki walutowej.

Inflacyjne kraje europejskie, jak Włochy i Francja, pragną bardzo inflacji koordynowanej w skali europejskiej, co umożliwiłby kontynentalny bank centralny. Jednak kraje z twardą walutą, jak Niemcy zachodnie, są krytycznie nastawione do rozwiązań inflacyjnych. Czy można oczekiwać, że Niemcy zatem stawiają opór ogólnoeuropejskim dążeniom? Dlaczego miałyby tego nie zrobić? Problem jednak w tym, że po II wojnie światowej Stany Zjednoczone mają ogromny polityczny wpływ na Niemcy zachodnie i wraz ze swoim sekretarzem odpowiedzialnym za sprawy zagraniczne, Bakerem opowiadają się stanowczo za monetarną jednością Europy. Tylko Wielka Brytania próbuje pokrzyżować keynesistom plany. Możliwe, że przywiązana do silnego pieniądza i niechętna wobec możliwości naruszenia jej suwerenności — a także znajdująca się pod wpływem monetarystycznego doradcy sir Alana Waltersa — Wielka Brytania będzie z powodzeniem i w nieskończoność blokować plan stworzenia Europejskiego Banku Centralnego.

W najlepszym razie keynesistowskie marzenie to bardzo ryzykowne przedsięwzięcie. Bardzo możliwe, że nie tylko z powodu sprzeciwu Brytyjczyków, ale również w wyniku zwyczajnych i licznych tarć pomiędzy suwerennymi narodami tego marzenia nie uda się nigdy zrealizować. Budujące byłoby również to, gdyby udało się zbudować wobec tego marzenia opozycję, która odwoływałaby się do zasad. Keynesiści chcą bowiem inflacji papierowego pieniądza, koordynowanej międzynarodowo i kontrolowanej w skali światowej: dostrojonej inflacji, którą można by wywoływać radośnie i bez ograniczeń, aż — ups! — cały świat doświadczyłby nieopisanej grozy galopującej hiperinflacji w skali globalnej.